

rządem i swobodami szlachty łęborsko-bytowskiej. Dlatego też położenie ludności polskiej musiało stawać się coraz gorsze. W trosce o dobrobyt ludności łęborsko-bytowskiej posłowie wymogli na sejmie konwokacyjnym w 1698 r. umieszczenia w *pactach conventach* obowiązku obrony przez nowego elekta przywilejów szlacheckich w Łęborku i Bytowie oraz wyszukania środków, które doprowadziłyby do połączenia tych ziem z Prusami Królewskimi<sup>89</sup>. Specjalnie wymienić należy instrukcję sejmiku pruskiego z 1667 r., w której stany pruskie domagają się doreczenia metryk państwowych rodzinom szlacheckim w Łęborku i Bytowie, aby nie dać możliwości korzystania z przywilejów pruskich nowym przybyszom<sup>90</sup>.

W 1668 r. powstał nowy zatarg między Rzeczpospolitą a Brandenburgią. W. Elektor przywłaszczył sobie tytuł „Pana na Łęborku i Bytowie”, który przysługiwał jedynie królowi polskiemu. Sejm konwokacyjny wysłał koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła z interwencją. W odpowiedzi zjawili się na wymieniony sejm posłowie brandenburscy z pismem, w którym powiedziano: (...) *die Krone die kurfürstlichen Rechtsame nach Massgebung der Vestraege in gehoeriger Acht haben wuerde*. Wobec podobnego stanowiska marszałek sejmu zakazał sekretarzom miast pomorskich tytułować W. Elektora „Panem Łęborka i Bytowa” i przyjmować pisma elektorskie, które zawierały ten tytuł. W. Elektor nie posługiwał się więcej tym tytułem: *weil dazu noethigen Urkunde nicht zu Hand waeren* — jak powiada Lengnich<sup>91</sup>.

Z powyższego zatargu wnioskować należy, że Polska nie zrzekła się pretensji do Łęborka i Bytowa, uważając te ziemie na podstawie aktów z lat 1526 i 1657 za swoje, chwilowo tylko będące w obcym użytkowaniu. Nie miała jednak wystarczającej siły, żeby zabezpieczyć prawa tamtejszej ludności i bronić ją od ucisku. Pomoc moralna, której dostarczała w uchwałach sejmowych była niewystarczająca. Słabość polityczna Rzeczypospolitej i fatalny układ stosunków zewnętrznych złożył się na to, że ziemie chwilowo odstąpione zostały na zawsze utracone. W pierwszym rozbiórze Łębork i Bytów wraz z częścią Prus Królewskich i Wielkopolski przypadły Królestwu Pruskiemu.

ALFRED KUCNER

## WYJAZDY EDUKACYJNE MŁODZIEŻY SZLACHECKIEJ NA TERENY NIEMIECKOJEZYCZNE W XVII W. W ŚWIETLE INSTRUKCJI RODZIELSKICH \*

Podróże zagraniczne stanowiły w XVI i XVII w. jeden z podstawowych elementów kształtujących jednostkę obok domu rodzinnego, rozmaitych szkół i dworów. Edukacja, która nie uwzględniała peregrynacji do

<sup>89</sup> G. Lengnich, *Geschichte...* T. VII, s. 325. Podobne żądanie zawierają instrukcje z lat 1672, 1697, 1699 (tenże. T. VIII, s. 59; T. IX, ss. 46, 76).

<sup>90</sup> G. Lengnich, *Geschichte...* T. IX, s. 46.

<sup>91</sup> Tamże. T. VIII, ss. 5, 21 i nast.

\* Artykuł powstał w ramach CPBP nr 11.06 „Polacy — Niemcy. Tradycje i dążenia”.

„cudzych krajów” była niepełna. Opinia publiczna, wymagała od człowieka określonego zasobu wiedzy i pewnych umiejętności oraz żądała poznawania innych ziem, narodów, języków, obyczajów itp. J. Lipsius pisał, że „tylko pospolite i niskie umysły siedzą w domu, przytwierdzone do jednego miejsca”<sup>1</sup>; by więc nie zasłużyć na takie miano wyruszano w krótsze lub dłuższe podróże. Stało się to w tym okresie zjawiskiem typowym i powszechnym; młodzież, dorośli, szlachta i mieszczenie, niekiedy również pochodzący ze stanu chłopskiego, duchowni i osoby świeckie poznawali i zwiedzali kraje, uczyli się, obserwowali.

Wyjazdy zagraniczne miały dwojaki charakter. Po pierwsze — wyjeżdżano, by pobierać nauki w znanych szkołach różnego szczebla, słuchać wykładów znanych profesorów, po drugie — poznawano kulturę, języki, obyczaje, nawiązywano znajomości itp.; obok więc wyjazdów naukowych odbywano peregrynacje dla nabycia poloru i ogłady.

W ciągu tych dwóch wieków zmieniały się kierunki wyjazdów polskiej młodzieży. Początkowo największą popularnością cieszyły się Włochy — kolebka renesansu, które zresztą przez cały prawie ten okres przyciągały młodzież, głównie katolicką, z całej Europy<sup>2</sup>. W okresie reformacji chętnie odwiedzano uniwersytety i dwory niemieckie, Szwajcarię i Niderlandy. Kontrreformacja nie zmniejszyła popularności Niemiec, nastąpił tylko podział — młodzież katolicka jeździła do południowych Niemiec i krajów austriackich, innowiercy zaś kierowali się na północ<sup>3</sup>.

Bardzo chętnie polska młodzież odwiedzała Francję<sup>4</sup> (głównie Paryż) ze względu na tamtejszy dwór królewski, słynne szkoły jazdy oraz zacieśniające się (szczególnie w XVII w.) polsko-francuskie powiązania polityczno-dynastyczne.

Zwyczaj wyjazdów edukacyjnych na obszary niemieckojęzyczne sięgał czasów średniowiecza. Powstające w XIV w. uniwersytety odwiedzała polska młodzież, ale w XIV i XV w. nie można jeszcze zaobserwować szczególnego zainteresowania tymi szkołami i terenami. Wyjątek stanowiły uniwersytety praski i wiedeński. Dopiero reformacja zmieniła tę sytuację. Polacy coraz częściej kierowali swe kroki do Niemiec i Austrii, m. in. by zapoznać się z nowymi kierunkami religijnymi, ale również dla nauki języka, który ze względu na bliskie sąsiedztwo odgrywał dosyć dużą rolę w polskim życiu gospodarczym i politycznym. W okresie kontrreformacji, kiedy ziemie niemieckie uległy podziałom religijnym, obok szkół różnowierczych dużą popularnością cieszyły się liczne szkoły jezuitów, np. w Grazu, Monachium. Chętnie odwiedzano również tamtejsze dwory, np. dwór cesarski w Wiedniu lub dwór elektorów bawarskich w Monachium. Wreszcie bardzo często po prostu przejeżdżano przez ziemie

<sup>1</sup> Cyt. za H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*. Kraków 1948, s. 31.

<sup>2</sup> M.in. prace: H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*. Wrocław 1965; tegoż, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*. Warszawa 1971; A. Sajakowski, *Włoskie przygody Polaków XVI — XVIII w.* Warszawa 1973.

<sup>3</sup> W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół*. Warszawa 1969, s. 28.

<sup>4</sup> H. Barycz, *Pod urokiem humanistycznego Paryża*. W: H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*. Wrocław 1969, ss. 211 — 242.

niemieckie, podążając do Włoch, Francji, Niderlandów lub w drodze powrotnej do kraju. Ślady tych podróży zachowały się w wielu rozmaitych źródłach.

Na ziemiemieckie wyjeżdżała głównie młodzież pochodzenia szlacheckiego, chociaż również plebejskiego. Ta ostatnia częściej od szlachty odbywała regularne studia naukowe na tamtejszych uniwersytetach, często korzystając z okazji towarzyszenia szlachcie w charakterze preceptorów lub famulusów.

Wyższe szkoły niemieckie znajdowały się głównie w południowo-zachodnich (Heidelberg, Fryburg, Trewir, Moguncja, Tybinga, Bazylea) i środkowych Niemczech (Erfurt, Lipsk, Wittenberga, Jena) oraz w Kolonii, Marburgu, Dillingen, Ingolstadt, Rostoku, Gryfii i Frankfurcie<sup>5</sup>. Powstały one w kilku etapach: najwcześniej Wiedeń (1365), Heidelberg (1386), Kolonia (1388), Erfurt (1392) i Lipsk (1409), później Rostok (1419) oraz Würzburg (1402). Następna fala fundacji uniwersyteckich obejmuje Gryfię (1456), Bazyleę i Fryburg (1460); w latach siedemdziesiątych XV w. Ingolstadt (1472), Trewir (1473), Moguncję i Tybingę (1477). Wreszcie, po ponownej przerwie, powstały najmłodsze średniowieczne fundacje: w Wittenberdze (1503) i Frankfurcie (1506)<sup>6</sup>.

W czasach reformacji (1527 - 1560) uczelnie te zostały zreorganizowane. Działania te rozpoczął Filip Melanchton w Wittenberdze, a w ślad za nim poszły inne szkoły wykorzystując tamtejsze wzory. Prócz tego powstały nowe uniwersytety w Marburgu (1527), Królewcu (1544), Jenie (1547) i Dillingen (1551). W czasach kontrreformacji tworzone kolejne, m. in. Altdorf (1575), Helmstedt (1576), Herborn (1584), Giessen (1607), Paderborn (1614 - 1615), Rinteln (1621), Kassel (1633), Bamberg (1648). W drugiej połowie XVII w. Hanau (1665), Kilonia (1665) i Halle (1693).

Daje to w sumie znaczną liczbę szkół o różnym charakterze, poziomie, profilu wyznaniowym itp. Były wśród nich „pełne uniwersytety” z czterema fakultetami (filozofia, teologia, prawo i medycyna), jak np. Dillingen, Fryburg, Heidelberg, Ingolstadt, Jena, Lipsk, Marburg, Tybinga i Wittenberga oraz gimnazja akademickie tzw. *Gymnasia illustria*, szkoły wyższe — m.in. Altdorf i Herborn, umiejscowione między humanistycznymi szkołami łacińskimi a uniwersytetami. Pod względem wyznaniowym podzielić je można na luterzańskie (Wittenberga, Lipsk, Jena, Tybinga, Marburg — do 1605 r., Altdorf), kalwińskie (Heidelberg, Herborn, Marburg — od 1605) i katolickie (m. in. Ingolstadt, Dillingen, Fryburg, Wiedeń i Graz)<sup>7</sup>. Podział ten uległ w XVII stuleciu zmianom; około 1648 r. katolickie Niemcy miały już 18 krajowych uniwersytetów<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> P. Baumgart, *Die Anfänge der Universität Helmstedt im Spiegel ihrer Matrikel (1576 - 1600)*. Braunschweiger Jahrbuch 50, 1969, s. 5.

<sup>6</sup> G. A. Bernath, *Die Universität den Reformationzeit*. „Archiv für Reformationsgeschichte” 57, 1966, nr 1/2, ss. 32 - 33.

<sup>7</sup> A. Kohler, *Bildung und Konfession. Zum Studium der Studenten aus den habsburgischen Ländern an Hochschulen im Reich (1560 - 1620)*, W: *Bildung, Politik und Gesellschaft. Studien zur Geschichte europäischen Bildungswesens vom 16. bis zum 20. Jh.* München 1978, ss. 66 i 67.

<sup>8</sup> K. Hengst, *Jesuiten an Universitäten und Jesuitenuniversitäten*. Paderborn 1981, s. 53.

Udająca się na studia do Niemiec polska młodzież miała więc w czym wybierać. Przy dokonywaniu wyboru kierowano się rangą i sławą szkoły, tradycją rodzinną, modą, wreszcie radą bliskich i znajomych.

Zaobserwować można kilka sposobów wykorzystania niemieckich szkół. Zależało to od poziomu i zakresu wiedzy, którą peregrynanci posiadali opuszczając kraj; Stanisław Lubomirski np. przebywał w jezuickim kolegium w Monachium w latach 1595-1597<sup>9</sup>, a Jerzy Ossoliński w Grazu od 1608 do 1612 r.<sup>10</sup>; młodzi Tuczyńscy — Jan w latach 1654-1655, Stanisław i Kazimierz w latach 1656-1659 byli w Ingolstadt<sup>11</sup>, a natomiast Janusz Radziwiłł w szkole luterańskiej w Altdorfie<sup>12</sup>. Często po okresie edukacji w szkołach niemieckich powracano do Polski, a następnie ponownie wyruszano w krótszą lub dłuższą podróż zagraniczną; tak właśnie polecał Hieronim Baliński w *De educatione pueri* z 1598 r.<sup>13</sup>. Niekiedy nie zatrzymywano się dłużej w żadnym mieście, lecz — podróżując — odwiedzano kilka uniwersytetów, czego śladami są wpisy do kilku metryk uniwersyteckich.

Istniał jeszcze jeden typ szkół, który szczególnie w XVII w. przyciągał młodzież polską; chodzi o szkoły rycerskie, wywodzące się z włoskich szkół jazdy, opracowanych organizacyjnie i programowo przez Franciszka de la Noue w dziele *Discours politiques et militaires*<sup>14</sup>. Na ziemiach niemieckich powstało kilka takich szkół, m.in. w 1594 r. *Collegium illustre* w Tybindze, gdzie ćwiczone młodzież w sztukach rycerskich; w 1598 r. *landgraf* heski Maurycy założył w Kassel tzw. *Collegium Mauritanum*, które z czasem, po zreformowaniu w 1618 r., stało się wzorem dla innych szkół tego typu<sup>15</sup>. Odwiedził je Krzysztof Radziwiłł podczas pobytu w Heidelbergu.

Obok szkół przyciągały młodzież tamtejsze dwory. Największą popularnością cieszył się dwór cesarski w Wiedniu, gdzie — jak pisał Andrzej Maksymilian Fredro — „jakoby *in compendio* uważać się może wszelkich dworów, monarchów chrześcijańskich idea”. Zapoznawano się tam z etykietą i ceremoniałem dworskim, przyglądano poselstwom, poznawano arkana prowadzenia pertraktacji dyplomatycznych<sup>16</sup>.

<sup>9</sup> W. Czapliński, J. Długosz, *op. cit.*, ss. 65-82.

<sup>10</sup> J. Ossoliński, *Pamiętnik*. Warszawa 1976, ss. 32-33.

<sup>11</sup> A. Danysz, *Młodzi Tuczyńscy w kolegium jezuickim w Ingolstadic w latach 1654-1659*. W: A. Danysz, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*. Kraków 1921, ss. 232-256.

<sup>12</sup> H. Wisner, *Lata szkolne Janusza Radziwiłła. Przyczynek do dziejów szkolnictwa kalwińskiego na Litwie w pierwszej połowie XVII wieku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 14/1969; M. Zachara, T. Majewska-Lancholc, *Instrukcja Krzysztofa II Radziwiłła dla syna Janusza*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 16/1971, s. 176.

<sup>13</sup> H. Balińska, *De educatione pueri* W: *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia (Wybór)*, Oprac. J. Skoczek. Wrocław 1956, s. 374.

<sup>14</sup> N. Conrads, *Ritterakademien der frühen Neuzeit. Bildung als Standesprivileg im 16. und 17. Jahrhundert*. Göttingen 1982, ss. 27-29 oraz 326 i n.

<sup>15</sup> Tamże, s. 105 i n.

<sup>16</sup> H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro...*, s. 37.

Fredro w *Peregrynacji dwuletniej każdemu Polakowi potrzebnej zalecał co najmniej trzymiesięczny pobyt w Wiedniu*: „codzień bywają na cesarskim pałacu i na wszystkich publikach upatrując obyczaje, rządy, sposoby wszelkiego rozrządzenia, a najbardziej jakimi okolicznościami posłów cudzoziemskich przyjmują, jaka jest *administratio bellica*”<sup>17</sup>. Dwory niemieckie polecał również A. A. Olizarowski, szczególnie zachęcając do odwiedzania rezydencji elektora bawarskiego Maksymiliana i księcia neuburskiego Filipa Wilhelma w Palatynacie<sup>18</sup>.

Niekiedy łączono edukację szkolną z pobytem na dworze. Korzystając z przerw w nauce, Stanisław Lubomirski podczas pobytu w Monachium odwiedził dwór księcia bawarskiego Wilhelma V Wittelsbacha (1579 - 1597). Na początku zwiedził dwór, obejrzał hodowane przez księcia zwierzęta, zbiory skarbcza; za wszystko to musiał zapłacić, mimo że był przez księcia zaproszony. Później przysyłano mu co jakiś czas zaproszenia na dwór i podarunki, a w czasie choroby leczył go dworski medyk<sup>19</sup>.

Starszy brat Jerzego Ossolińskiego, Krzysztof, podczas pobytu braci w Grazu, gdy Jerzy przebywał u jezuitów, gościł na dworze arcyksięcia Ferdynanda Habsburga, późniejszego cesarza, i stamtąd wyruszył w dalszą podróż<sup>20</sup>. Krzysztof Radziwiłł w instrukcji dla syna z 1628 r. zalecał: „tam w Niemczech garnąć się do przyjaźni książąt saskich, wejmarskich i altenburskich, do falografa z Czwejbryku, do landgrafa heńskiego Maurycego”<sup>21</sup>.

Jednym z podstawowych źródeł do badania edukacyjnych wyjazdów zagranicznych są instrukcje rodzicielskie. Powstało ich szczególnie dużo w XVII w., kiedy to szlachta polska często opuszczała ojczyznę w poszukiwaniu wiedzy. Do naszych czasów zachowało się ich około dwadzieścia. Instrukcje pisane przez ojców ujmowały w ścisłe ramy całą podróż naukową, określając dokładnie jej kierunek i cel, zajęcia i sposób spędzania wolnego czasu. Były kierowane bezpośrednio do synów lub też do ich opiekunów. Różna była też ich forma, począwszy od swoistych memoriałów, poprzez listy wysyłane za granicę i skończywszy na wskazówkach zawartych w testamentach. Do najbardziej znanych instrukcji pierwszego typu należą: H. Balińskiego *De educatione pueri*<sup>22</sup> lub instrukcje Jakuba Sobieskiego kierowane do brata i synów<sup>23</sup>. Listy

<sup>17</sup> A. M. Fredro, *Peregrynacja dwuletnia każdemu Polakowi potrzebna* W: H. Barycz, A. M. Fredro..., s. 96.

<sup>18</sup> A. A. Olizarowski, *De politica hominum societatae libri tres*. Dantisci 1651, s. 101.

<sup>19</sup> W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata...*, s. 93.

<sup>20</sup> J. Ossoliński, *Pamiętnik...*, s. 32.

<sup>21</sup> Informacja księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego W. Ks. Lit. synowi memu Januszowi. Wyd. M. Zachara, T. Majewska-Lancholc. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce 16/1971” s. 180.

<sup>22</sup> H. Baliński, *De educatione pueri...*

<sup>23</sup> Por. H. Barycz, *Jakuba Sobieskiego instrukcja dla brata Jana przed jego wyjazdem na peregrynację zagraniczną (1620)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne” z. 81, 1987, ss. 9-27; *Instrukcja dla synów Ja-*

z kolei pisał Jan Firlej do synów i ich opiekunów przebywających w Niemczech<sup>24</sup> oraz Stanisław Lubomirski do synów Aleksandra i Jerzego<sup>25</sup>. Ostatni wreszcie rodzaj instrukcji zawartych w testamentach reprezentują m.in. słowa Jana Zamoyskiego skierowane do opiekunów małoletniego Tomasza Zamoyskiego<sup>26</sup>; formę uzupełnienia testamentu mają wskazówki Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła tzw. *admonitorium*, chociaż sam autor zaznacza, że pismo to „nie jest testamentem”. Dokument ten stanowił niejako pogranicze typowej instrukcji i testamentu<sup>27</sup>.

Wszystkie te instrukcje określały mniej lub bardziej dokładnie drogę, którą przebyć miał młody człowiek, oraz jej cel — ośrodek naukowy w którymś z krajów zachodniej Europy. Niekiedy dostarczały wielu danych dotyczących odwiedzanych krajów, miast, narodów, dworów. Udzielały wskazówek na temat programu nauk szkolnych i zakresu tego, czego młodzieniec miał się uczyć poza szkolnymi murami. Zalecały również odpowiednie zorganizowanie czasu wolnego.

W myśl zaleceń większości instrukcji wszystkim poczynaniom szlachcica powinna patronować chęć oddanej służby ojczyźnie.

Różnice zależały od poziomu umysłowego twórców instrukcji. Różniota była duża: począwszy od skromnej „informacji Jego M-ci pana Stanisława Kryskiego, wojewody mazowieckiego”, zawierającej krótkie wytyczne dla synów Wojciecha i Szczęsnego, udających się do Włoch i Piotra — do Dillingen<sup>28</sup> i skończywszy na niezmiernie interesujących trzech instrukcjach Jakuba Sobieskiego (1620 dla brata Jana, 1640 synom do Krakowa, 1646 synom do Paryża), obejmujących — obok typowych dla większości instrukcji elementów m.in. ciekawe spostrzeżenia dotyczące poszczególnych narodów europejskich (instrukcja z 1620) i nowatorskie zalecenia w zakresie nauki języków<sup>29</sup>.

Twórcy instrukcji wykorzystywali do ich pisania przede wszystkim doświadczenia wyniesione z lat młodości, ze szkoły i własnych podróży zagranicznych. Często wybierali dla synów trasy, które sami przed laty przemierzali, bądź miasta, w których się uczyli albo profesorów, których wykładów słuchali (np. J. Sobieski, S. H. Lubomirski) lub wręcz przeciwnie, wspomnienia ich powodowały, że synów chcieli kształcić w innym miejscu (np. S. Lubomirski).

*kuba Sobieskiego*. W: *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*. T. I. Oprac. S. Wołoszyn, Warszawa 1965, ss. 525-536; K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacja*. Wrocław 1985.

<sup>24</sup> *Listy J. Firleja do synów* (teki Naruszewicza), rkp 108, 124, 142, 143, 144,

Biblioteka Czartoryskich.

<sup>25</sup> Wyd. Ł. Kurdybacha, *Wychowanie Aleksandra i Jerzego Lubomirskich w XVII w.*, „Minerwa Polska” 1929, ss. 139-156.

<sup>26</sup> *Jan Zamoyski rozporządza testamentem swoim, iżby Szymonowic miał pieczę nad synem jego Tomaszem, był kierownikiem nauk jego i nadzorcą, 1601 r.* Pamiętnik Akademii Umiejętności II, s. 204.

<sup>27</sup> M. K. Radziwiłł, *Admonitorium*, *Scriptores Rerum Polonicarum*. T. 8. Archiwum Domu Radziwiłłów. Kraków 1885, ss. 58-70.

<sup>28</sup> *Informacja Jego Mości pana Stanisława Kryskiego wojewody mazowieckiego, synom swym do Włoch, panu Wojciechowi i panu Szczęsnemu*. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. XII, Kraków 1910, ss. 187-188.

<sup>29</sup> Por. przypis 23.

Do naszych czasów zachowało się kilka instrukcji wskazujących którąś z niemieckich szkół jako miejsce nauk bądź zalecających podróż po terenach niemieckojęzycznych; są to m.in. *De educatione pueri* Hieronima Balińskiego, przebywającego w czasach młodości w Lipsku i Wittenberdze<sup>30</sup>, oraz pochodząca z 1699 r. instrukcja Stanisława Herakliusza Lubomirskiego dla synów<sup>31</sup>. H. Baliński radził by w 12 roku życia po nauce domowej i w dobrej szkole w Krakowie posłać syna do Niemiec „*ad catholicos* na dwa albo na trzy lata *sub custodia*”. Chłopiec miał najpierw przyzwyczaić się do piwa i wina (!), a potem udać się dalej, „gdzie dwór jest którego pana, do winnego kraju”. Wspominał o Wiedniu, Grazu, Monachium, „aby języka przepolerował i *civilitatem* wždy lepszej nawyki”. Niemcy miały być etapem przygotowawczym do dalszej podróży, która po przerwie spędzonej w kraju, miała zaprowadzić na dwa lata do Włoch. Italię natomiast wyznaczył na główne miejsce pobierania nauk obywatelskich<sup>32</sup>.

W początkach XVII w. Jan Firlej, kasztelan wojnicki i podskarbi koronny, wysyłał swoich dwóch synów na studia za granicę. Zdając sobie doskonale sprawę z doniosłości miejsca nauki, wybrał dla starszego Andrzeja kolegium jezuickie w Ingolstadt, dla młodszego zaś Henryka — Würzburg, gdzie znajdował się konwikt szlachecki<sup>33</sup>. Podczas pobytu synów na obczyźnie czuwał przez cały czas nad ich postępami w nauce, przesyłając im w listach wskazówki, czego się mają uczyć oraz upomnienia, jak nie powinni postępować. Dużo kłopotów sprawiali mu opiekunowie synów, widocznie nie dość starannie ich wybrał; np. opiekun Henryka — Małachowski najpierw bez zezwolenia Firleja zatrzymał się we Frankfurcie, a następnie, również bez zgody ojca wychowanka, opuścił z nim Würzburg i udał się do Fuldy. Zdecydował się więc na wysłanie do Niemiec cieszącego się jego zaufaniem i wyposażonego w pełnomocnictwa Jana Amandusa, „którego wierność i mądrość wiele sobie ceniąc, dałem mu — pisał — pewną władzę uczenia, zmieniania i unieważniania w stosunku do moich synów”. Amandus w imieniu Firleja zwolnił Małachowskiego i przyjął nowych opiekunów — Maciejowskiego, który miał czuwać nad sprawami finansowo-bytowymi ks. Andrzeja, odpowiedzialnego za wychowanie religijne młodego szlachcica. Ks. Andrzej otrzymał od kasztelana osobne listowne wskazówki.

Inaczej postąpił ze starszym synem Andrzejem i jego opiekunami — Stanisławem Růdzkim i Mikołajem Łodzią. By jak najlepiej wykorzystać pobyt w Niemczech pod względem poznawczym, polecił zwolnić ich „nie abym im przypisał winę niewierności, bądź jakiegoś złego przykładu, lecz ponieważ sędzę, że Andrzej więcej skorzysta tak w nauce języków, jak i poznawaniu rzeczy obcych, jeżeli będzie miał nauczy-

<sup>30</sup> S. Bodniak, *Hieronim Baliński*. W: Polski Słownik Biograficzny — PSB, t. 1, 1935; H. Baliński, *De educatione pueri*...

<sup>31</sup> S. H. Lubomirski, *Instrukcja synom moim* W: S. H. Lubomirski, *Wybór pism*. Oprac. R. Pollak. Wrocław 1953, ss. 273-278.

<sup>32</sup> H. Baliński, *De educatione pueri*..., ss. 379-379.

<sup>33</sup> *Instrukcja Jana Firleja dana Jerzemu Amandusowi do prowadzenia synów* (tekst Naruszewicza), rkp 108, 139, Bibl. Czartor., s. 19.

ciela i sługę Niemca". Dostrzegał po prostu to, że mając na co dzień kontakt z obcym językiem lepiej i szybciej go opanuje<sup>34</sup>.

Jeżeli chodzi o program kształcenia, to obok stojącej na pierwszym planie nauki języków zalecał również naukę astrologii, arytmetyki, przede wszystkim jednak podkreślał znaczenie wykształcenia o charakterze praktycznym, przystosowanym do polskich potrzeb<sup>35</sup>.

Firlej starał się uchronić synów przed obcymi wpływami. Przestrzegał przed przyjmowaniem obcych tytułów.

„Jakżeż bowiem — pisał — nie ma być uważany ten za cudzoziemca, którego obcy władca, często naszej ojczyźnie wrogi, na zawsze związał obcym urzędem i godnością. Stąd to przodkowie nasi, święcie przestrzegając tego zwyczaju, uważali, iż nie tylko nie należy się ubiegać o takie tytuły, lecz raczej, że ofiarowane im winny być odrzucane”.

Obowiązkiem obywatela jest „przestrzegać niezłomnie aż do śmierci godności swego władcy, ojczyzny i praw ojczystych”. W liście skierowanym do przebywającego w Ingolstadt Andrzeja zachęca go do solidnej nauki: „niechaj cię nie nęca przemijające godności bardziej od trwałych, pogłębiaj rozum najwyższymi cnotami i naukami. Tędy wiedzie droga do chwały”; dalej przypomina: „pamiętaj, żeś z przyrodzenia obywatelem Sarmacji”. Przebija z jego słów duma szlachecka, ale przede wszystkim widoczny jest głęboki patriotyzm, umiłowanie ojczyzny i chęć służenia ojczyźnie. Podobne elementy odnaleźć można w innych szlacheckich wypowiedziach XVII w.

Wielu przedstawicieli rodu Radziwiłłów przebywało na ziemiach niemieckich w XVII w. Mikołaj Krzysztof, zwany Sierotką, w młodości podróżujący po krajach Europy, w trosce „aby dzieci moje wychowanie uczciwe, stanowi swemu przystojne i ojczyźnie swojej potrzebne i godne wzięli” spisał wskazówki dotyczące ich wychowania. To *admonitorium* poleca również peregrynacje jako jeden z etapów edukacji<sup>36</sup>. W chwili spisania uwag starsi synowie Jan Jerzy i Albert Władysław przebywali już prawdopodobnie za granicą albo znajdowali się w drodze, bowiem książę zapisał: „Żem już synom dwiema, Janowi i Albrychtowi naznaczył miejsce, gdzie się zabawić mają i osoby, z którymi w cudzej ziemi mieszkanie ich być ma”. Na miejsce nauk wybrał Augsburg, gdzie przebywali w latach 1604 - 1606; istniało tam znane jezuickie kolegium opromienione sławą Jakuba Pontanusa<sup>37</sup>.

Pozostali jeszcze trzej młodszy Radziwiłłowie — Mikołaj Krzysztof (ur. 1590), Zygmunt (ur. 1591) i Aleksander (ur. 1594).

Krzysztof „z woli Bożej jest w tych leciech, że może do cudzej ziemi jechać i staram się o to, żebych go jeszcze sam co rychlej wyprawieł”. Na wszelki wypadek, gdyby sam nie mógł tego dopilnować, polecał, by „do jakiej niemieckiej katolickiej akademii wyprawiony był, gdzie aby

<sup>34</sup> J. Freylichówna, *Ideat wychowawczy szlachty polskiej w XVI i początkach XVII wieku*. Warszawa 1938, s. 166 i n.

<sup>35</sup> Por. *Listy Jana Firleja do synów...*

<sup>36</sup> M. K. Radziwiłł, *Admonitorium...*, ss. 58 - 59.

<sup>37</sup> J. Freylichówna, *Ideat wychowawczy...*, s. 90.



i języka się uczył, i innych nauk, do których pan Bóg będzie raczył serce jego sprawić”<sup>38</sup>.

Dostrzegając różne umiejętności i zdolności chłopców zależne od wieku oraz różnice wynikające z konstrukcji fizycznej i stanu zdrowia, nie chciał Krzysztofa łączyć ze starszymi braćmi; „tamtych — pisał — przychodzi widzieć świat, a temu się jeszcze uczyć, ku temu, że zdrowie jego słabsze nad inną bracią, wczasu potrzebuje”. Według Radziwiłła w trakcie podróży zagranicznej wyróżnić należało jakby dwa etapy; pierwszy — to czas nauki szkolnej, drugi — to zasadnicza peregrynacja, mająca na celu zwiedzenie i poznanie innych ziem, kultury, innych narodów i ich obyczajów.

Ostatecznie jednak trzech bracia przebywali razem w Augsburgu. Najmłodsi Radziwiłłowie — Zygmunt i Aleksander, po początkowych naukach „doma w Nieświeżu w dwunastym roku, aby do *Collegium Societatis* w Niemczech wyprawieni byli: Dilinga najlepsza zda mi się na to z wielu przyczyn, które dobrze konsyderuje: a ktemu, że chciałby, aby niemiecki język pierwy po łacińskim niż drugie umieli”. Widząc potrzebę poznawania obcych języków jednocześnie podkreślał, by nie zapomnieć swego języka „co trafia się, gdy nazbyt młode dzieci wysyłają”<sup>39</sup>.

Po pobycie w Niemczech dalszym etapem edukacji młodych Radziwiłłów miała być podróż „do innych ziem, do Włoch, Hiszpanii, Francji, *commode* li być może, dla widzenia świata, obyczajów i nauczania się języków”. Pobyt za granicą miał trwać aż do ukończenia przez nich 23 lub 24 lat, nie wcześniej „bez gwałtownej potrzeby”. Bracia mieli rozdzielić się w Rzymie i rozjechać po świecie<sup>40</sup>.

Wojewoda wileński wybrał dla swoich wszystkich pięciu synów niemieckie kolegia jezuickie Augsburg i Dillingen jako jeden z etapów zdobywania wiedzy. Szkoły tego zakonu były bardzo popularne wśród polskiej szlachty katolickiej począwszy od drugiej połowy XVI a skończywszy na drugiej połowie XVIII stulecia.

Inny Radziwiłł, Krzysztof II (1585 - 1640) był twórcą kolejnej instrukcji, w której ziemie niemieckie były jednym z etapów peregrynacji<sup>41</sup>. W swych uwagach dla syna Janusza z 1628 r. jako miejsce nauk wyznaczył Lipsk lub Altdorf. Określił również trasę podróży: w Berlinie należało po uprzednich naradach z ważnymi osobistościami zdecydować o celu dalszej podróży. Czasy były niebezpieczne, wojenne, stąd książę zalecał daleko idącą ostrożność, łącznie ze wstrzymaniem podróży. Na ziemiach niemieckich Janusz miał „w niemieckim języku w drodze i na miejscu się pilno ćwiczyć”, „w łacińskim ustawicznie *exercitum* miewać”, powinien również ćwiczyć się w innych naukach i umiejętnościach. I rzecz jasna, często pisywać do ojca — tego wymagali wszyscy ojcowie wysyłający synów w zagraniczne podróże. Janusz, a być może jego opiekun, którym był Aleksander Przypkowski<sup>42</sup>, zde-

<sup>38</sup> M. K. Radziwiłł, *Admonitorium...*, s. 58.

<sup>39</sup> Tamże, s. 59.

<sup>40</sup> Tamże, s. 60.

<sup>41</sup> Informacja księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego W. Ks. Lit. synowi memu Januszowi.

<sup>42</sup> M. Zachara, T. Majewska-Lancholc, *Instrukcja Krzysztofa II Radziwiłła...*, s. 172.

cydował się na studia w Lipsku, ale z jakichś przyczyn w połowie listopada 1630 r. wyjechał do Altdorfu, z czego ojciec jego był bardzo niezadowolony, mimo że zostawił im swobodę wyboru miejsca studiów.

W uzupełnieniu instrukcji<sup>43</sup> zalecał, by nie zatrzymywać się „*in Imperio Sacrae Romanae Caesaris Maiestatis*, ale *quae dabitur viae* syna mego do Szwajcarów abo do Niderlandów uwozić będzie”.

Głównym celem pobytu Janusza w Niemczech, jak wynika ze słów jego ojca, była nauka języka niemieckiego, bo według księcia „umiejętność cudzoziemskich języków nie tylko na dworach monarchów, na służbie rycerskiej i w legacjach rzecz to jest ozdobna, ale też nader potrzebna, gdy czasem *absque interprete* z różnymi w cudzych krajach zacnemi ludźmi i przyjaciółmi przyjacielskie korespondencyje odprawować trzeba”<sup>44</sup>. Podkreślał również potrzebę kształcenia się w naukach niezbędnych politykowi i obywatelowi, takich jak historia czy prawo. Nauka ta miała się odbywać nie tylko w murach szkolnych, ale również przez „dyskursy, witania, przyjmowania gości i w insze *orationum argumenta*”. Obok tego zaleca ćwiczenia fizyczne — „koń, łuk, rusznica, lanca, także pomierne szermowanie”, ale z umiarem, bo — jak pisał — „żaka z niego mieć chcę, nie skoczkę, nie lutnistę”. Przez cały czas młodzieniec powinien obserwować i poznawać obyczaje innych narodów, nawiązywać kontakty odpowiednie jego urodzeniu, zwiedzać miasta, zamki itp.<sup>45</sup>

Ossolińscy również zdobywali wiedzę w Niemczech. Ślady ich pobytu znajdujemy w pamiętnikach Zbigniewa i jego syna Jerzego.

Zbigniew w wieku 15 lat wyjechał „z domowej szkoły do Niemiec, a zaraz do Strazburku 9 *Aprilis* roku 1570. Stamtąd do Heidelberku roku 1572”. I dalej do Francji i Włoch, a w 1576 r. powrócił do Polski. Przebywał za granicą 6 lat<sup>46</sup>. Krzysztof i Maksymilian w latach 1604 - 1607 przebywali w Würzburgu. Ojciec ich zapisał: „Wyprawilem syny, to jest Krzysztofa i Maksymiliana, do Niemiec z domu 20 *Februarii*, którzy potem wyjechawszy z Krakowa 4 *Martii* przyjechali do Wireburku 20 *Martii* i tam się uczyli aż do roku 1607, w którym byli do mnie nadjechali do Stanisławowa”<sup>47</sup>. W 1607 r. ponownie wysłał Krzysztofa, dołączając młodszego Jerzego, „do Grazu, a Maksymiliana zostawilem przy ks. biskupie płockim Szyszkowskim”<sup>48</sup>.

Ojciec chciał, by Krzysztof przebywał na dworze arcyksięcia Ferdynanda, a Jerzy „na nauce w tamecznej akademii” jezuickiej. W styczniu 1608 r. bracia dotarli do Grazu. Najpierw zamieszkali wspólnie w mieście u sekretarza arcyksięcia. Po wyjeździe starszego do Włoch, Jerzy przeniósł się „do konwiktu ojców jezuitów za rozkazaniem ojcowskim”

<sup>43</sup> Nad generalną o instytucji syna mego Janusza Radziwiłła informacją, te ode mnie Krzysztofa Radziwiłła księcia na Birzach i Dubinkach, hetmana polnego; W. Ks. Lit. punkta są panu Przypkowskiemu powierzone, do tegoż syna mego ściągają się. Wyd. M. Zachara, T. Majewska-Lancholc. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 16/1971, ss. 181 - 184.

<sup>44</sup> Informacja księcia Krzysztofa Radziwiłła..., s. 184.

<sup>45</sup> Tamże, s. 175.

<sup>46</sup> Z. Ossoliński, Pamiętnik..., s. 31.

<sup>47</sup> Tamże, s. 43.

<sup>48</sup> Tamże, s. 44.

by w 1610 r. ponownie wyprowadzić się „na starą gospodę do miasta z konwiktu”. Naukę w kolegium rozpoczął „w *syntaxim*”, przeszedł przez poetykę, retorykę, logikę i fizykę; wszystko to zanotował w pamiętniku pod kolejnymi latami od 1608 do 1611 r.<sup>49</sup>

Wreszcie w 1612 r. „starszy brat wracając się z peregrynacji swojej za rozkazaniem ojcowskim wziął [go] z Grazu *post finem studiorum* do domu”. W rok później wyprawił Zbigniew Ossoliński syna „wtórą razą do cudzej ziemi”. Ponownie odwiedził tereny Niemiec<sup>50</sup>. Jechał przez Kraków, Śląsk do Pragi, potem „na Pilzno, Norymberg, Wiecburg do Frankfortu nad Menem”, dalej do Moguncji, Koblencji i Kolonii. Opuściwszy ziemie niemieckie, udał się do Lowanium, „miejsca do nauk naznaczonego”. W 1614 r. ruszył w dalszą drogę do Francji i Włoch, skąd w 1616 r. powrócił przez Karyntię, Austrię i Morawy do ojczyzny.

Podróże odbywał, jak pisał, „dla widzenia i przypatrzenia się rzeczom godnym, także zwyczajom różnych narodów, co wiele młodemu człowiekowi pomaga do godności i eksperyencyjej w rzeczach”<sup>51</sup>.

Ossoliński przebywał na ziemiach niemieckich kilka razy; pierwszy raz w latach 1608 do 1612; był to stacjonarny jakby pobyt w Grazu, którego celem była nauka w tamtejszej szkole jezuickiej; dwa następne miały charakter „tranzytu”, przejazdu przez te tereny w drodze do Lowanium w 1613 i 1616 r., kiedy wracał z zagranicznych wojaży. Jego podróże zagraniczne miały na celu poznawanie języków. Z pewnym chyba rozżaleniem napisał w *Pamiętniku*: „Polaka żadnego, nawet ani chłopca, pozwolić mi ociec żadną miarą nie chciał”, ale zaraz dodał: „co mi wielce pomogło do prędszego ćwiczenia w językach cudzoziemskich”<sup>52</sup>. W czasie pobytu w Lowanium miał również ćwiczyć znajomość języka niemieckiego przez rozmowy z Niemcami, co zalecał mu ojciec w instrukcji z 1613 r. „na wyjezdnym do Lowanium”<sup>53</sup>.

Lubomirscy, kolejny z wielkich rodów polskich, przez kilka pokoleń również chętnie kształcili swych synów na terenach niemieckojęzycznych. W Lipsku studiował Sebastian, twórca świetności rodu; przebywał tam w latach 1559 - 1560<sup>54</sup>. Jego syn, Stanisław uczył się od 1595 do 1597 r. w jezuickim kolegium w Monachium<sup>55</sup>; była to typowa edukacja szlachcica polskiego. Pierwszym jej etapem była nauka w domu, gdzie prawdopodobnie pod opieką Jana Gębczyńskiego opanował podstawowe wiadomości. Posiadł pewną znajomość łaciny, która w szkole monachijskiej była niezbędną. Wyruszył do szkoły w początkach 1595 r., kiedy ukończył 12 lat. Opiekunem jego podczas podróży był wspom-

<sup>49</sup> J. Ossoliński, *Pamiętnik...*, ss. 31 - 33.

<sup>50</sup> Tamże, s. 34.

<sup>51</sup> Tamże, s. 41.

<sup>52</sup> Tamże, s. 34.

<sup>53</sup> *Instrukcja Jerzemu Ossolińskiemu dana od ojca jego w Zgórsku na wyjezdnym do Lowanium, die 14 maii anno Domini 1613*. W: J. Ossoliński, *Pamiętnik...*, ss. 37 - 39.

<sup>54</sup> W semestrze letnim 1559 r. w metryce polskiej zapisano Sebastianus Linbomyerski. Por. *Die Matrikel der Universität Leipzig 1409 - 1559*. Ed. G. Erler, Leipzig 1895 - 1902, s. 727.

<sup>55</sup> Por. W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata...*

niany już Jan Gębczyński, któremu zawdzięczamy tzw. *Memoriał rachunkowy*<sup>56</sup>, cenne źródło dotyczące podróży i nauki polskiego magnata za granicą. Podczas pobytu w Monachium młody Lubomirski kontynuował naukę łaciny jako języka niezbędnego dla każdego wykształconego człowieka. Czytywał autorów starożytnych — Neposa, Curtiusa, Pliniusza, Salustiusza, Tacyta. Obok tego, co również było bardzo istotne uczył się języka niemieckiego. W monachijskim kolegium jezuickim, podobnie jak we wszystkich szkołach prowadzonych przez ten zakon, zwracano dużą uwagę na wychowanie religijne młodzieży przez uczestniczenie w praktykach religijnych (nabożeństwa, przystępowanie do sakramentów, przynależność do różnych bractw, np. do kongregacji Najświętszej Marii Panny).

Obok nauki szkolnej zdobywał Stachnik, jak nazywał go preceptor, również inne umiejętności: uczył się władania bronią sieczną i jazdy konnej. Specjalny nauczyciel „kawalkator” ćwiczył go w sztuce jazdy konnej; uczęszczał on również do „szermierczej szkoły”. Zawierał rozmaite, odpowiednie dla jego urodzenia, znajomości. Przyjmował często gości — jezuitów, ale również urzędników i dygnitarzy dworu bawarskiego; sam także składał wizyty, odbywał bliższe i dalsze wycieczki dla poratowania zdrowia lub w celach religijnych. Przez cały czas pobytu na obczyźnie utrzymywał kontakt z domem. Listy z Polski i do Polski wozili posłańcy lub przygodni, acz zaufani ludzie, np. pielgrzymi<sup>57</sup>.

Nauka w kolegium trwała do maja 1597 r., kiedy to powrócił do Polski. Następnym etapem była zasadnicza podróż zagraniczna, typowa peregrynacja dla poznania świata i ludzi, obejmująca kilka znanych ośrodków zachodniej Europy. W podróży do Włoch, obok Jana Gębczyńskiego towarzyszył mu poeta Piotr Kochanowski. Wszyscy trzej wpisali się do albumu nacji polskiej uniwersytetu padewskiego na początku 1600 r. Stanisław zapewne wiele skorzystał mając za przewodnika i opiekuna takiego znawcę i miłośnika Włoch, jakim był Kochanowski. Z Włoch udał się wojewodzie do Francji i Niderlandów. Były one wówczas uważane za najbardziej twórcze i postępowe ośrodki życia intelektualnego Europy, słynęły również ze sztuk rycerskich<sup>58</sup>.

Dla synów Aleksandra i Jerzego Stanisław wybrał również ziemie niemieckie jako jeden z etapów edukacyjnej podróży. Początki nauk, zgodnie z rodzinną i szlachecką tradycją, pobierali wojewodowie w domu, następnie prawdopodobnie w Akademii Krakowskiej (1626) pod kierunkiem i opieką księdza Jakuba Piotrowickiego. Pod koniec 1629 r. wyjechali za granicę; Aleksander miał wtedy 15, Jerzy 13 lat. Towarzyszyli im Jakub Piotrowicki i ochmistrz Sebastian Kokwiński. Pierwsze kroki skierowali do katolickiej części Niemiec. Pod datą 17 września 1629 r. w księdze metrykalnej uniwersytetu w Ingolstadt znajdujemy wpisy obu braci z towarzyszącymi im osobami. Stamtąd udali się do

<sup>56</sup> Wydali to źródło W. Czaplinski, J. Długosz, jak wyżej.

<sup>57</sup> Wszystko to potwierdzają zapiski w memoriale rachunkowym J. Gębczyńskiego.

<sup>58</sup> H. Barycz, *Studia i wędrówki włoskie Piotra Kochanowskiego na tle kulturalnych i różnowierczych tradycji tego rodu*. W: H. Barycz, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*. Warszawa 1971, ss. 209 - 211.

Lowanium (1630), Kolonii (1632) i wreszcie w 1633 r. do Lejdy. Następnie wyruszyli do Francji, gdzie się rozdzielili: Aleksander udał się do Włoch, a Jerzy do Hiszpanii. Z czasów podróży wojewodzców zachowało się 8 listów od ich ojca, zawierających wskazówki i napomnienia<sup>59</sup>. Pierwszy datowany jest 7 stycznia 1632 r., ostatni — 5 sierpnia 1634 r. Cztery z nich skierowane są do obu braci, cztery następne do starszego z Lubomirskich — Aleksandra, bawiącego we Włoszech.

Pierwszy z listów rozpoczyna wojewoda podziękowaniem za ich szczęśliwy dojazd do celu. Niemcy w tym czasie, jak wiadomo, ogarnięte były działaniami wojennymi, które określa stroskany ojciec jako „te niebezpieczeństwa” i rad jest, że udało się im ich uniknąć. W momencie pisania listów chłopcy byli już rok poza ojczyzną. Ciekawi tylko wzmianka o jakiejś „ustnej świeżo do [...] admoniczyj”, której zapomnieli i nie przestrzegali, a „którą za najdroższy skarb u siebie mieściecie powinni”. Być może, wysłał im wiadomość przez posłańca lub kogoś udającego się w podróż. W następnych listach pisanych do Aleksandra spotykamy wzmianki o ustnych poleceniach i wiadomościach, przesyłanych przez kogoś, np. w liście z 22 października 1633 r. pisze, że „ostatek ustnie zalecam panu podczasemu braclawskiemu”, w innym liście wspomina o biskupie kijowskim, którego przed wyjazdem do Włoch prosił o to, by „przestrzegł, nauczył i napomniał imieniem moim, wskazał drogę do wszystkiego, co będzie widział potrzebnego i zgromił, co będzie widział godnego nagany”.

Napomina synów, by się „brali chętnie i rzeżko do nauk”. Przypomina, by pisywali listy do niego i informowali, jakie robią postępy i co się z nimi dzieje. Listy te, prócz przekazywania świeżych wiadomości, są jednocześnie doskonałym ćwiczeniem polskiego stylu. A ojcu zależało, by synowie posiedli i utrwalili również dobrą znajomość polskiego. Każdy prawie list przynosi podobne upomnienia, by „coraz bardziej w naukach postępowali i w nich się *unice* kochali”, często są również uwagi wojewody na temat ich milczenia i braku wiadomości, ale chyba ich opiekun na bieżąco zdawał sprawozdania z tego, co robią i jakie czynią postępy w nauce, czy są zdrowi itp. W ostatnim liście skierowanym do obu synów zalecał wojewoda, by starszy dawał przykład młodszemu, a młodszy z kolei naśladował i starał się dorównać starszemu. Zwracał uwagę, że mijają im lata dziecięce, starszemu już minęły i w związku z tym powiększy się zakres ich obowiązków. Dlatego powinni się szczególnie do nauk przykładać. Starszy z Lubomirskich miał uczyć się „geometryjey i delinacyjey *fortificationum*, żebyś [...] umiał *ad praxim* przywozić”. Zdobyte w trakcie nauki w Niemczech i następnie podczas peregrynacji po innych ziemiach umiejętności i wiadomości pomogą im miały w późniejszych latach w działalności publicznej i życiu osobistym.

Następne pokolenia rodziny Lubomirskich nie będą się już na dłużej zatrzymywały na tych terenach. Stanisław Herakliusz, najstarszy syn Jerzego, przejechał przez Niemcy kierując się do Niderlandów, Francji, Hiszpanii, Włoch, a wracając zahaczył o Wiedeń i odwiedził dwór cesarski. W 1699 r., pisząc do synów udających się do cudzych krajów,

<sup>59</sup> Wydał te listy E. Kurdybacha, p. przypis 25, cytaty za tym wydaniem.

polecił im: „najprzód pojedą do Wiednia, aby najpierwszy pokłon i weneracją oddali ode mnie i od siebie Cesarzowi, JMci, któremu od domu mego ku majestatowi Jego Ces. Mci z dawna zawziętych”. Następnie za ledwie wspomina, że „prosto *per Imperium*” mają udać się w dalszą podróż do Francji<sup>60</sup>. Tak więc w drugiej połowie XVII stulecia ziemie niemieckie straciły dla szlachty polskiej, a przynajmniej jej części, atrakcyjność na rzecz innych terenów, głównie Francji, chociaż nadal odwiedzano niemieckie szkoły. Podczas gdy najbogatsi przedstawiciele szlachty w drugiej połowie XVII w. zmieniali kierunki podróży, średnia szlachta, bardziej zachowawcza i konserwatywna, nadal wysyłała synów do Niemiec.

Dla rodziny Ługowskich, należącej do średniej szlachty o dużych aspiracjach, tereny niemieckojęzyczne były również etapem między naukami w kraju (dom rodzinny, Akademia Krakowska — Szkoła Nowodworskiego) a podróżą do Włoch. Ługowscy należeli do katolickiej szlachty, tak więc przy wyborze szkoły dla syna Aleksander kierował się jej wyznaniowym charakterem. Sam był wychowankiem jezuitów (Ingolstadt, Dillingen), temu też zakonowi zdecydował się powierzyć edukację syna, chociaż starał się zachować pewną rezerwę w stosowaniu ich metod wychowawczych. Z podróży młodego Ługowskiego, odbytej w towarzystwie ks. Szymona Naruszewicza i Władysława Jasińskiego, zachowała się korespondencja ojca Aleksandra Ługowskiego z peregrynantami, rachunki z pobytu na ziemiach niemieckich oraz prowadzony przez Jana łaciński dziennik podróży<sup>61</sup>, stanowiący niezmiernie ciekawe źródło wiadomości o różnych aspektach życia podczas zagranicznych wojaży szlachty polskiej XVII w.

Jan Ługowski kształcił się w kilku szkołach jezuickich. Pierwszą było kolegium w Ołomuńcu na Morawach; po ukończeniu półrocznego kursu — jak pisał — „musieliśmy uchodzić stamtąd wskutek wielkich niebezpieczeństw”. Udali się więc do Wiednia, który według Jana Ługowskiego „bardziej tchnie starożytnością niż nowoczesnością i więcej posiada brudu niż piękna”. Po niespełna dwóch miesiącach pobytu w stolicy Austrii wyjechali do Grazu, o którym jeszcze Naruszewicz pisał z Wiednia do Aleksandra Ługowskiego, iż „panowie Polacy zebrawszy się kupą, chodzą od jednego do drugiego hulając, a jeżeli który nie chce dopomóc kompaniję, to przeszedłszy kupą a podpiswszy sobie znieważa, ba i zdepekują, jako się i teraz niedawno komuś tam między nimi dostało”<sup>62</sup>. W Grazu Jan uczył się głównie języka niemieckiego i po krótkim, dwutygodniowym za ledwie pobycie udał się wraz z opiekunami do Ingolstadt, gdzie „nauki stoją wysoko”, ale „gdzie wszystko jest bardzo drogie”<sup>63</sup>.

Głównym celem pobytu młodego Ługowskiego za granicą była nauka języków, co jego ojciec niejednokrotnie w listach podkreślał. Wyrzucając ks. Naruszewiczowi ciągle zmiany miejsca, pisał:

<sup>60</sup> S. H. Lubomirski, *Instrukcja synom moim...*, s. 277.

<sup>61</sup> *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639 - 1643*. Oprac. K. Muszyńska, Warszawa 1974.

<sup>62</sup> Tamże, s. 125.

<sup>63</sup> Tamże, s. 147.

(...) lepsza rzecz jest mniej wiedzieć, a profekt w naukach i języku znaczny mieć, bo jeśli tylko pomnieć na to: *fuimus ibi*, a stamtąd pożytku w naukach nic nie odniesie, mała zaprawdę korzyść byłaby i czas nieprzepełniony lat młodych syna mego utraciłby się, którego by poścignąć niepodobna"; i dalej w tym samym liście: „na co ten język potrzebny synowi memu, mianowicie że ja go dworem bawić chcę, a między inszymi język niemiecki pierwsze miejsce ma, i do Włoch nie myśleć, póki języka niemieckiego nie będzie umiał”<sup>64</sup>. Podobnie pisał w liście do syna: „Pomnisz dobrze, jakom cię upominał, kiedyś z Polski wyjeżdżał, żebyś mi nauk szkolnych pilnował i języka niemieckiego bardzo pilnie się uczył, gdyż u nas język niemiecki tak jest potrzebny, kto się dworem bawi, bez niego się żadną miarą obejść nie może, bo i sam król JeMość z królową JejMcią po niemiecku z sobą rozmawiają [...]. Nie możesz mi z Niemiec w insze kraje jechać, aż mi się go doskonale nauczysz”<sup>65</sup>.

Stosunek pana Aleksandra do zwiedzania był jednoznaczny: „A ja wolę, żeby syn mój siła umiał, a mało widział, gdyż z nauk jego pożytek *elucescet*, a z widzenia jego nic inszego nie przybędzie, tylko *hoc fuit et ibi fuit etc.*”<sup>66</sup>

Nadzieje Aleksandra Ługowskiego na karierę syna na dworze okazały się płonne, a staranne przygotowanie — znajomość języka niemieckiego w zmieniających się warunkach (od 1646 r. przy boku króla zasiadła Francuzka i tym samym wzrosły wpływy francuskie na dworze i w Polsce) nie było już wystarczającą przepustką na królewski dwór, ani nie pomogło Janowi w zrobieniu kariery.

W Ingolstadt w XVII w. przebywali również bracia Tuczyńscy<sup>67</sup>. Najpierw Jan w latach 1654 - 1655, potem Stanisław i Kazimierz w latach 1656 - 1661. Wszyscy trzej kształcili się pod opieką Jana Steczewicza w kolegium jezuickim. Bawarski Ingolstadt należał do miejsc szczególnie chętnie odwiedzanych przez polską szlachtę katolicką. Jak podaje Czaplewski, do 1700 r. studiowało tam ponad 800 Polaków<sup>68</sup>.

Najstarszy z Tuczyńskich, Jan, wpisał się do metryki ingolstadckiej 17 marca 1654 r. wraz z towarzyszącymi osobami. Rozpoczął naukę od retoryki, a 19 października został wybrany rektorem. Koszta pobytu w Bawarii były bardzo wysokie, na co często skarżyli się polscy podróżnicy, chociaż teoretycznie nauka w szkołach jezuickich była bezpłatna; dużo kosztowało utrzymanie i potrzeby reprezentacyjne. Obok normalnej nauki szkolnej uczył się Jan również prywatnie arytmetyki, muzyki (grał na klawikordzie i cytrze) oraz fechtunku. W czasie wolnym od nauki poznawał okolice. Opuścił Ingolstadt w końcu 1655 r.: a w drodze powrotnej odwiedził Pragę.

Młodszy bracia Stanisław i Kazimierz wyruszyli pod opieką Jana Steczewicza również do Ingolstadt, gdzie — podobnie jak Jan — naukę rozpoczęli od retoryki; uczyli się też gry na gitarze i klawikordzie, od-

<sup>64</sup> Tamże, s. 149.

<sup>65</sup> Tamże, s. 150 - 151.

<sup>66</sup> Tamże, s. 151.

<sup>67</sup> A. Danysz, *Młodzi Tuczyńscy...*, ss. 232 - 256.

<sup>68</sup> P. Czaplewski, *Polacy na studiach w Ingolstacie. Z rękopisów uniwersytetu monachijskiego*. Poznań 1914; s. 8.

bywali konne przejażdżki dla rekreacji. W czasie wakacji odwiedzili Augsburg.

W początkach 1659 r. Stanisław z opiekunem powrócili do Polski, natomiast Kazimierz pozostał w Ingolstadt aż do początków 1661 r. Zachowało się świadectwo wystawione Kazimierzowi przez rektora uniwersytetu Jana Oswalda von Zimmerna. Podaje on m.in.:

„...wymieniony hrabia Kazimierz Wacław de Wedel ukończył cały kurs filozofii, z wytrwałą pilnością uczęszczając tak na wykłady zwyczajne, jak na prywatne repetycje i publiczne dysputacje, następnie przez rok publicznych słuchał wykładów prawa publicznego i Digestów. Instytucyj zaś i prawa kanonicznego przez dwa lata a ponadto z największą pilnością i korzyścią uczęszczał na dwa kolegia prywatne prawa kanonicznego i dwie prywatne repetycje z Instytucyj”.

Świadectwo zawiera również dane dotyczące prowadzenia się młodego Tuczyńskiego i jego stosunku do profesorów i w konkluzji stwierdza: „Nie wątpimy przeto, iż rzeczypospolitej chrześcijańskiej przyniesie wybitne pożytki, sobie zaś i całej swej prześwietnej rodzinie będzie ozdobą i podpora”<sup>69</sup>. Niestety, nadzieje te nie spełniły się, gdyż młody Tuczyński zmarł wkrótce po powrocie z zagranicy w 1662 r.

Młódzież, która wyjeżdżała, nie tylko zresztą do Niemiec, wracała bogatsza w wiedzę, doświadczenia, umiejętności i przeżycia. Obok wiedzy wyniesionej z murów szkolnych i lekcji prywatnych, zdobywała doświadczenia wojskowe, towarzyskie, życiowe, zawierała znajomości, nabierała ogłady, poszerzała horyzonty myślowe i poznawała języki nowożytne, których potrzebę coraz silnie odczuwano.

Język niemiecki był w polskich warunkach polityczno-ekonomicznych szczególnie użyteczny. Rozległość stosunków sąsiedzkich wymagała znajomości tego języka. Wszyscy ojcowie wysyłający synów do Niemiec podkreślali konieczność nauki tego języka. Obok regularnej nauki szkolnej pobierano lekcje prywatne, korzystano z każdej okazji, by poznawać i utrwaląc język. Jan Firlej zwolnił nawet opiekunów syna Andrzeja — Polaków i przyjął Niemców, dzięki czemu mieli oni możliwość lepszego opanowania języka. Podobnie uczynił Zbigniew Ossoliński, otaczając syna cudzoziemcami.

Jakub Sobieski nie zalecał wprawdzie pobytu na ziemiach niemieckich, ale potrzebę poznania tego języka niejednokrotnie podkreślał: „z powodu sąsiedztwa Niemiec, a także dla bardzo częstego używania tego języka na dworze”<sup>70</sup>.

Podróże zagraniczne, w tym również do Niemiec, miały — mimo dużej popularności — również wielu przeciwników. Dostrzegano w nich zagrożenie dla polskiej kultury i obyczajów. Krytykowano przywożenie przez młodzież obcych zwyczajów i strojów oraz posługiwanie się obcymi językami. Ubolewano nad tym, że kontakty zagraniczne ułatwiały przenikanie do Polski nowinek religijnych.

Przeciwnikiem podróży zagranicznych był Sebastian Petrycy z Pilzna; szczególnie ostro przeciwstawiał się podróżom do Niemiec młodzieży

<sup>69</sup> A. Danysz, *Młodzi Tuczyńscy...*, s. 253.

<sup>70</sup> J. Sobieski, *Instrukcja bratu wyruszającemu poza granice królestwa W: H. Barycz, Jakuba Sobieskiego instrukcja pedagogiczna...*, s. 23.



szlacheckiej. Według niego „do Polski nic nie wprowadziło herezji, jedno dziatek do Niemiec wysyłanie: jakiej się dzieci w Niemczech napiły wiary, taką też tu chcieli rozmnożyć dorósłszy”<sup>71</sup>. Mieszczanie mogą posyłać synów dla nauki języka niemieckiego, „dla kupiectwa”,

„(...) ale co szlachta śle dzieci do Niemiec, jest rzeczą próżnego nakładu i do inszej rzeczy nabycia wielkie omieszkanie. Próżnego mówię nakładu — pisał — język niemiecki szlachcie jest niepotrzebny. Jeśli legacje odprawować w Niemcach, daleko przystojniej łacińskim językiem, jako wszystkim narodom spólnym, niżli niemieckim, odprawować. [...] Niemcy u nas nigdy polskim językiem legacyjej nie odprawują, jedno łacińskim, a czemu byśmy też nie mieli toż czynić. Jest omieszkanie wielkie do lepszych rzeczy w Niemczech szlachcie mieszkać, iż nasze obyczaje z ich obyczajami są bardzo przeciwne: nie zgodzą się, jedno w pi-jaństwie”<sup>72</sup>.

Krytykował podróże zagraniczne Wacław Potocki, albowiem jak pisał: „Nabrawszy cudzoziemskich szlachcic obyczajów, Jakby nie w Polsce rodził, do jej wraca krajów”<sup>73</sup>.

Mimo głosów krytycznych młodzież polska wyjeżdżała za granicę. Wprawdzie ziemie niemieckie traciły popularność, ale nadal odwiedzano je, choćby tylko przejazdem. Bliskie sąsiedztwo nie pozwalało na całkowite zerwanie kontaktów.

DOROTA ŻOŁĄDŹ  
(Poznań)

<sup>71</sup> S. Petrycy, *Przydatki do Polityki Arystotelesa*. T. II. Warszawa 1956 s. 440.

<sup>72</sup> S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*. W: *Pisma wybrane*. T. II. Warszawa 1956, ss. 47-48.

<sup>73</sup> W. Potocki, *Moralia*. T. II. Kraków 1918, s. 479.